Nr. 42. Przemyśl. Niedziela 15. Października 1882. Rok V.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Cena ogłoszeń:
4 centy za miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

Dar Matejki.

Matejko darował do zamku królewskiego na Wawelu największe, najpiękniejsze dzieło swego geniuszu „Hołd pruski.“ Słowa te roznies
ione iskrą elektryczną po całej Europie, wywołały w całej Polsce zapał dla mistrza, za jej zaś granicami zdumienie. Nie pierwszy to lecz już drugi w ciągu czterech lat wypadek, że nasi arcymistrze pendzla składają krajowi królewskie dary z przeznaczeniem pozostawienia ich w królewskim grodzie. Gdy podczas jubileuszu Kraszewskiego rodacy przybyli ze wszystkich zakątków dawnej Polski w sposób cichy, niedemonstracyjny stwierdzili swą jedność niezerwaną gwałtownym rozbiorem ojczyzny, w szlachetnym zapale genialny mistrz Siemiradzki swemi „Swiecznikami Nerona“ założył kamień węgielny do muzeum narodowego w tym mieście, które my wszyscy za serce Polski uważać przywykli. Entuzyazm chwili wzniosłej, wywołał wzniosłe dzieło!

Ofiara Matejki w innej przychodzi chwili. Przez wielkodusznego Monarchę przyobiecane narodowi dzieło restauracyi zamku królewskiego, który chyba sercem serca Polski nazwać należy, ma być urzeczywistnionem. Plany przygotowawcze mające za cel odtworzenie rezydencyi królewskiej, taką, jaką była zanim w barbarzyński sposób zniszczono dawną jej świetność, znajdują się już w rękach naszej najwyższej reprezentacyi. Tę chwilę użył mistrz krakowski, aby w ręce tej reprezentacyi złożyć obraz przypominający najświetniejsze czasy Polski, gdy protoplaści dzisiejszych panów Niemiec korzyli się przed majestatem królów polskich, gdyż czuli ich potęgę, lecz korzyli się wówczas już z myślą wyswobodzenia się ze wstrętnego im jarzma.

Królewski prawdziwie dar, królewski ozdabiać będzie pałac, a stanowi on dowód, jak naród ceni sobie przywrócenie zamku na Wawelu, skoro ono mogło dać impuls do takiej ofiary. Ofiarność w narodzie naszym leży już w tradycyi, historya wykazuje iż wszelkie ważniejsze momenta dziejów, czy one były pobłyskiem szczęścia, czy gromem niedoli, wywoływały ofiarność publiczną.

Chcąc odwzajemnić się mistrzowi za jego dar postanowił Wydział krajowy utworzenie stypendyum imienia Matejki, w jakim celu wniósł do Sejmu następujące przedłożenie:

„Wspaniały dar ofiarowany narodowi przez mistrza Jana Matejkę wywołał już w wysokiej reprezentacyi kraju doraźny i jednomyślny objaw uczuć wdzięczności i uwielbienia dla wielkodusznego dawcy, a manifestacya ta znalazła żywy i serdeczny odgłos na całej przestrzeni kraju, a nawet daleko po za jego granicami. Kraj i naród cały umieją ocenić wielkość ofiary i szlachetność pobudek, jakie nieśmiertelnego twórcę „hołdu pruskiego“ skłoniły do tego aktu zdumiewającej zaiste hojności i abnegacyi. Kraj i naród zapiszą Jana Matejkę w poczet swoich zasłużonych obywateli, jak go już umieścili w rzędzie największych swoich artystów i z dumą wskazywać będą po wieczne czasy na ów Hołd Pruski nietylko jako na arcydzieło sztuki polskiej, ale również jako na dowód wymowny polskiej cnoty obywatelsktej; ale kraj przyjmując taki dar z rąk mistrza, przyjął na siebie obowiązek odwzajemnienia się. Wielki artysta który z miłości dla kraju składa mu w ofierze najlepsze ze swoich arcydzieł, daje krajowi przykład ofiarności, który bez następstw pozostać nie może i nie powinien. Pójść śladem wspaniałomyślnego artysty w kierunku przez niego wskazanym, zaznaczyć aktem pamiętnym, że wielkoduszna myśl jego została przyjętą i zrozumianą, a przytem dać mu sposobność do tem skuteczniejszego krzewienia w kraju tej sztuki, którą z taką chwałą i chlubą dla narodu uprawia, oto zdaniem naszem jedyny sposób odwzajemnienia się mistrzowi za jego wielki czyn obywatelski, jedyny sposób godny wielkiego artysty i kraju, w tej intencyi i z tych pobudek Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć wysokiemu Sejmowi wniosek następujący: Na jedno stypendyum imienia Jana Matejki o rocznych 1000 zł. dla ucznia szkoły sztuk pięknych w Krakowie, który z celującym postępem szkołę tę ukończył i celem dalszego kształcenia się za granicę udać się pragnie, ma być wstawioną począwszy od r 1883 do preliminarza funduszu krajowego corocznie kwota 1000 zł. jak długo Jan Matejko będzie dyrektorem powyższej szkoły. Prawo rozdawnictwa tego stypendyum przysłużać będzie Janowi Matejce, jak długo będzie dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie, bliższe szczegóły tyczące się nadawania tego stypendyum, jego trwania. asygnowania, utraty itd. oznaczy Wydział krajowy za porozumieniem się z Janem Matejko.“

Kadencya Sejmu skończy się, a dzięki mistrzowi naszemu, nie będzie zapomnianą w dziejach narodu. Najbliższa niechaj powróci do daru Matejki — a nietylko jako do takiego, lecz niech z treści obrazu stara się dla siebie wyciągnąć naukę. Niech pomni, że ten król odbierający hold dał się olśnić jego blichtrowi, a choć zwan był wielkim, przez zbytnią pobłażliwość, przez niechęć zrobienia komuś przykrości, kto przed nim przyjaźń udawał, zgotował po upływie wieków smutną dolę dla swego narodu. Nie umiał on korzystać z chwili, po-

---

Sierota

powieść.

(Ciąg dalszy).

— Serce? alboż mnie nie uczycie nakazywać mu milczeć, czyż nie zmuszacie do okazywania uśmiechniętej twarzy tym, których widok wstręt we mnie budzi, a tym do których serce się wyrywa wymuszonej salonowej grzeczności? . . . .

Ukryła twarz w dłonie, doktor był zaambarasowany tym niespodziewanym obrotem rozmowy, milczał więc, bojąc się swemi słowy pobudzić dziewczę do silniejszego wybuchu żalu.

Z kłopotliwego położenia wyrwała go córka walentowej, pokojowa Basia, która uchyliwszy drzwi, wsunęła swą tak zafrasowaną twarz, że Marya spostrzegła, iż coś się jej wydarzyło niezwykłego. Opanowała swój żal i łagodnym tonem, zapytała: czego chce

— Szukam panienki już chwilę, do ogrodu bowiem weszła stara żebraczka w łachmanach i niedoszedłszy nawet do domu upadła i leży bez zmysłów. Pana hrabiego nie ma w domu, a Jaśnie pani, kazała wynieść omdlałą na ulicę, żeby przypadkiem tu nie umarła.

— Jak to dobrze że pan tu jesteś doktorze, wszak nie odmówisz mi w tym wypadku pomocy. Chodźmy na dół, może biedna kobieta potrzebuje gwałtownie ratunku.

Zbiegli na dół i pospieszyli do ogrodu, gdzie walentowa pomagała właśnie biednej żebraczce do podźwignięcia się. Skoro ta podniosła głowę, wybitny typ cyganki w całej swej szkaradzie przedstawił się naszym przyjaciołom. Doktor zbliżył się do przypadkowej pacyentki, która okazała się tylko wysiloną daleką drogą, jaką zrobiła. Udzielił jej hojnej jałmużny i radził, aby gdzieś wypoczęła. Potem pożegnał Marya, i unikając dalszej z nią rozmowy w cztery oczy, wrócił do domu, łamiąc sobie daremnie głowę nad zagadką, zadaną mu przez Marya co do osoby, ku której wyrywa się jej serce. Gdyby doktór należał do zarozumiałych lwów salonowych, byłby się uśmiechnął z zadowoleniem i z dumą powiedział: tym szczęśliwym jestem ja sam! Lecz z jego charakterem nie zgadzała się bezmyślna próżność, słów Maryi nie wziął on do siebie, a właściwie wziąć nie chciał, przechodził więc myślą wszystkich mężczyzn bywających w domu hrabstwa, starając się do jednego z nich zastosować słowa Maryi. Postanowił za najbliższym razem zapytać ją wręcz o znaczenie tych słów,

Marya tymczasem pożegnawszy doktora zabierała się powrócić do pokoju Spostrzegła to cyganka

— Zostań piękna panienko, może zechcesz abym ci wróżyła przyszłość?

— Nie wierzę we wróżby cyganek.

— A jednak cygankom nieraz więcej wierzyć można niż wielkiemu państwu. Cyganki nigdy tak nie kłamią, jak piękne panie i panowie. Choć jestem cyganka nie kłamałabym nigdy tak, jak ta panna, co udaje twą przyjaciółkę, a której list nosisz na piersiach w tej chwili.

Marya nie była zabobonną, więc nie wierzyła w wróżbitów i wróżki, a jednak ta okoliczność, iż cyganka odgadła, że ona list dziś odebrany od Herminy trzymała na piersiach, wywołała u niej niepokój

— Wyrzuć ten list z za gorsu, a twą fałszywą przyjaciółkę z serca, ciągnęła dalej cyganka. No, daj białą rączkę niech z niej twą przyszłość wyczytam.

Marya machinalnie wyciągnęła rękę, w którą stara cyganka wpatrywać się poczęła.

— Biedne dziecię, tyś sierota, dziecko do nieszczęścia zrodzone, wypiłaś już wiele w życiu goryczy, a jednak więcej ich jeszcze zostało. Przyjaciółka pierwsza cię oszukuje, narzeczony udaje miłość, przyjaciel cię potępi, umrzesz, jak się urodziłaś — sierotą

Dziewczę stało jak piorunem rażone, błędnym wzrokiem patrzała w szkaradną twarz cyganki, wyrażającą jednak w tej chwili pewne współczucie Stała tak jeszcze, pomimo iż Walentowa, zgniewana wyprowadziła już dawno cygankę z ogrodu.

Ocknęła się nareszcie na głos Basi, lamentującej, że ona to była powodem wszystkiego, wywołując swą panienkę z pokoju. Gwałtownym ruchem wydobyła z za sukni liścik różowy i podarła go w drobne kawałki. Potem szybkim krokiem wróciła do swego pokoju i tam dopiero, wysilona odebranemi wrażeniami upadła na fotel i wybuchła serdecznym płaczem

Dnia tego nie wyszła już ze swego pokoju i wcześnie poszła do łóżka czując się wysiloną.

VI.

Hermina, przyjaciółka Maryi należała do tego dość często napotykanego rodzaju kobiet, które właściwie powinnaby się były urodzić mężczyznami. Nie dlatego jednak, iżby uroda ich nie dozwalała na zaliczanie do płci pięknej, lub iżby zewnętrzne wyglądanie uprawniało do nazywania ich tem dla kobiety niepochlebnem mianem hic mulier, lecz z tego powodu, iż moc charakteru, łatwość dania sobie rady w każdej sytuacyi, czyni dla nich udawanie się pod opiekę silniejszej części rodzaju męzkiego całkiem zbytecznem.

przestawał na teraźniejszości. Czyż to samo nie dzieje się dzisiaj, czyż obraz mistrza nie powinien być dla nas rodzajem *memento!*

Sprawy miejskie.

Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej z dnia 12 października 1892. Przewodniczący Dr. Aleksander Dworski. Radnych obecnych 19. Początek o godzinie ³/₄7.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia r. Dr. Mochnacki przedłożył Radzie pismo dostawcy nafty p. Fibicha, w którem tenże z powodu zaprowadzenia akcyzy od nafty prosi, aby zapłacenie akcyzy od nafty miastu dostarczanej wzięło miasto na siebie, w innym razie bowiem nie mówłby nadal nafty po cenach dotychczasowych dostarczać! — Po uchwaleniu nagłości wnosi Dr. Mochnacki przychylenie się do tej prośby. Rada przyjęła ten wniosek z dodatkiem postawionym na żądanie r. Kruga, polecającym naczelnikowi, aby się starał od p. Fibicha uzyskać, jeżeli będzie można, pewne zniżenie, albowiem, jak podniósł tenże r. Krug, dotąd połowę akcyzy ponoszą producenci, a drugą połowę konsu-[illegible]

Na wniosek sprawozdawcy r. Władyczyńskiego uchwalono bez dyskusyi i jednogłośnie następujące wnioski w wykonaniu §. 77 nowo wprowadzonej ustawy budowniczej z d. 28. kwietnia 1882 Nr. 77. dz. u. i rozp. kraj.:

1. „Właściciele nowo wybudowanych domów w mieście i ulicach objętych I. rejonem ogniotrwałych budowli (o rejonach będzie mowa poniżej), oraz właściciele nowo budujących się domów w II. rejonie mają przed swoimi domami urządzić chodniki z płyt trembowelskich; właściciele domów nowo wybudowanych w innych wyżej niewyszczególnionych miejscach chodniki makadamizowane o kamiennym brzegu lub brukowane z zwykłego kamienia, wedle polecenia Zwierzchności.“

2. „Za oględziny domów nowo wybudowanych celem udzielenia konsensu na użycie budynku opłacać mają właściciele domów następujące dla rzeczoznawców taksy:

a. jeżeli dom nie jest piątrowy, dla budowniczego 1 zł.
dla lekarza 1 „
ewentualnie i fiakra
b. jeżeli dom jest piątrowy, dla budowniczego 2 „
dla lekarza 2 „
c. jeżeli dom jest dwupiątrowy, dla budowniczego 3 „
dla lekarza 2 „ 50 ct.
d. od trzechpiątrowego, dla budowniczego 4 „
dla lekarza 3 „
e. od wyższego domu, dla budowniczego 5 „
dla lekarza 4 „
f. jeżeli dom nowowybudowany składa się z kilku skrzydeł, należy do każdego skrzydła do powyższej taksy dopłata tak dla lekarza, jak dla budowniczego po 1 zł. a. w.

Taksy te przed oględzinami w urzędzie gminnym mają być składane.

Właścicieli domów nowo z drzewa wybudowanych może naczelnik miasta uwolnić od opłaty taks, w takim jednak wypadku mają dostarczyć fiakra dla doktora i budowniczego do udania się na miejsce odbyć się mającej komisyi i do powrotu.“

3. „Miasto z przedmieściami dzieli się na trzy rejony, czyli okręgi, z których każdy podlega pod względem policyi budowniczej odmiennym postanowieniom:

W I. rejonie wewnętrznym winny być:

a. Wszystkie budynki nowo powstające i dawne z gruntu przebudowywane, lub nowym dachem pokrywane — materyałem ogniotrwałym kryte;

b. Wszystkie nowe lub przebudowywane bydynki z materyału twardego na zaprawie wapiennej murowane, dopuszczając w wyjątkowych wypadkach do budowli gospodarczych, w podwórcach, jak i ścian działowych wewnątrz frontowych budynków i na poddaszach za wyraźnem pozwoleniem Zwierzchności tak zw. mury pruskie;

c. rozgraniczenia dachów (ogniomury) z materyału twardego;

d. najdalej do 15 lat od dnia tej uchwały winny być obecnie istniejące budynki drewniane murowanymi a dachy gątowe ogniotrwałymi, w miarę zużycia się pierwszych zastąpionymi i rynny między dachami usunięte. —

W II rejonie środkowym należy:

a. budynki frontowe t. j. położone w pasie 20 m. od krawędzi ulicy szerokim, murować z materyału twardego lub z tzw. ścian pruskich, a gdy te są piątrowe, to kryć je materyałem ogniotrwałym; budynki w podwórcach mogą być drewniane i podobnie jak frontowe parterowe gątem kryte;

b. dachy należy oddzielać murowanymi ogniomurami, jeżeli budynek jest murowanym, a granice realności odgradzać parkanami lub sztachetami z drzewa, desek, lub łat.

W III. rejonie dozwala się na budowę:

a. wszelkich domów mieszkalnych i gospodarczych z drzewa z wykluczeniem ścian z łozów lub słomy pod pokryciem gątowem z ogniskami i kominami murowanymi z wyjątkiem budynków na cele przemysłowe, co do których Zwierzchność miasta zastrzega sobie w danych wypadkach osobne orzeczenie;

b. granice realności mogą być płotami oznaczone;

c.) istnienie odmiennych a niekorzystniejszych stosunków będzie tylko przez lat 10 podobnie, jak w I. i II. rejonie cier-[illegible]

d.) brak kominów murowanych w wielu budynkach mieszkalnych tej części zewnętrznej miasta winien być do 3 lat usuniętym. —“

Wykonanie tych postanowień poleconem ma zwierzchność miejska. —

Dokładne granice wspomnianych powyżej trzech rejonów dla braku miejsca podamy w najbliższym numerze.

Następnie na wniosek tego samego sprawodawcy uchwalono w załatwieniu rachunków p. Sławińskiego i sp. za roboty dodatkowe wykonane przy budowie kanału na ulicy grodzkiej (obok szpitala wojskowego)

1 nie uznać pretensyi przedsiębiorców z powodu wybudowania na Podzamczu muru grubszego, niż projektowano albowiem, gdyby byli przedsiębiorcy użyli na ten mur materyału objętego projektem byliby przy mniejszej gruboś i wybudowali mur o tej samej wytrzymałości, co mur grubszy z innego materyału:

2 uznać kwotę 10 zł. 45 ct. za wybudowanie kawałka muru w kosztorysie prz z pomyłkę opuszczoną za należną i polecić wypłatę tej kwoty przedsiębiorcom:

3. uznać kwotę policzoną mylnie przez przedsiębiorców na 94 zł. 43 ct, a zrektyfikowaną przez komisyę na 59 zł. 38 ct. za należną i polecić jej wypłatę:

4. nie uznać dodatkowo policzonej pretensyi przedsiębiorców za wybudowanie dłuższego kanału, niż w planie obliczono, albowiem komisya znalazła stan rzeczy przedstawiony przez przedsiębiorców niezgodnym z rzeczywistością:

5. przyznać przedsiębiorcom za nawiezienie ziemi na kanał z pagórką Pinelesa kwotę 40 zł. i polecić jej wypłatę.

Krótką dyskusyę wywołał przedstawiony po uchwaleniu nagłości wniosek r. Dra Mochnackiego, aby odrzucić przedstawienie Molendy przeciw poleceniu zwierzchności, którem nakazano rekurentowi, aby wybudowany jeszcze w r. 1880. parkan na realności pod l. 95. na lwowskiem przedmieściu przy ulicy Czarneckiego, jako za wysoki i zaopatrzony w otwory okienne od zewnątrz zamykane usunął, jakoteż zniszczył przybudowaną bez pozwolenia do tego parteru izbę mieszkalną, tak że parkan stał się ścianą, jego otwory zaś oknami owej izby. Dodać należy, że stan ten został sprawdzonym przez budowniczego miejskiego. Przeciw temu wnioskowi wystąpił r. Łukasiewicz i ze względów słuszności i powodowany litością, aby Molendy nie zrobić żebrakiem, postawił wniosek, aby przedstawienia stanowczo nie rozstrzygać, lecz polecić budowniczemu ponowne zbadanie stanu rzeczy.

Wniosek ten poparty przemówieniem r. Hennera większością 11. głosów stał się uchwałą mimo dosadnego dowodzenia wnioskodawcy, że taką uchwałą rada sama sobie ubliżyłaby, oświadczyłaby bowiem nieufność swemu urzędnikowi, który jest jej urzędnikiem, dlatego że mu rada zaufała. Nie pomogło nawet dowodzenie wnioskodawcy, że podobna uchwała przypomina postępowanie niektórych członków dawniejszej rady, którzy częstokroć wynagradzaną życzliwością tylko się kierowali.

Uchwalono jeszcze uznać rachunek p. Postla za położenie chodnika w ulicy grodzkiej, podmurowanie szkarpy, przerobienie parkanu, pokrycie kanału dębowymi dylami w tej ulicy i oszutrowanie sprawdzony na 185 zł. 75 ct. i polecić pozostałą po zapłaceniu przez skarb wojskowy sumy 160 zł. kwotę 25 zł. 75 ct kasie miejskiej wypłacić; uznać rachunek Leizora Gansa za czyszczenie miasta przez miesiąc wrzesień sprawdzony na 115 zł. 15 ct. i polecić wypłatę reszty po potrąceniu zaliczki w kwocie 100 zł. a wreszcie upoważnić zwierzchność do sprzedaży dwóch starych koni miejskich, nieprzydatnych już do użytku i kupienia dwóch innych.

Posiedzenie zamknięto o godzinie ³/₄ 8.

Do powyższego sprawozdania co się tyczy sprawy Molendy dodamy tę uwagę, iż rzeczywiście smutnem jest, że rada gminna powodując się jakiemiś dziwnemi względami litości, patrzy przez palce na nadużycia popełniane co chwilę przez różnych ludzi. Czyż ta okoliczność, że ktoś jest biednym, wystarcza aby mu pozwalać robić bezprawia. Krzyczymy niejednokrotnie, że bogatym wszystko wolno, że wszystko im uchodzi bezkarnie, choć to w największej liczbie wypadków jest nieprawdą, chcemyż więc z antagonizmu przeciw ludziom będącym w dobrym stanie pozwalać na to, aby bieda, częstokroć powstała z niedbalstwa własnego, niedołęztwa, lub innych wad, uprawniała kogoś do wynoszenia się nad prawa obowiązujące ogół? Odwoływanie się na biedę, tak popularne u nas, powinno być surowo karconem, pod tą pokrywką bowiem może się dziać wiele rzeczy, które nie powinny mieć miejsca.

Spodziewamy się, iż nasza zwierzchność gminna, obstająca na każdym kroku za słusznością, prawem i utrzymaniem powagi tegoż i w tym razie nie da się zbić z tropu pseudofilantropią, gdyż ta może być tylko pokrywką dla indywiduów, starających się zrobić wyłom w tem, co jako prawo powinno być niewzruszonem.

KRONIKA.

— **Obywatelstwo honorowe** Donieśliśmy w swoim czasie, że z powodu jubileuszu 25 letniego dyrektorstwa ks. Tomasza Polańskiego, dyrektora tut. gimnazyum, rada miejska nadała jubilatowi obywatelstwo honorowe miasta Przemyśla — obecnie podajemy treść wręczonego mu ozdobnego adresu i odpowiedzi Jubilata, której wpisano do księgi obywateli honorowych miasta Przemyśla. Adres opiewa:

Przewielebnemu J. Mości Księdzu Tomaszowi Polańskiemu — Obywatelowi honorowemu miasta Sambora.

Czyny Twoje Przewielebny Księże Dyrektorze nieprzerwany stanowią łańcuch świadczący wymownie, że obierając zawód nauczycielski poszedłeś za głosem wyższym.

Rozmiłowany w swym zawodzie mimo świetniejszych widoków wytrwałeś w tej pracy, o której pogańscy mawiali pedagogowie. „quem Dii oderunt, paedagogum fecerunt„

A chociaż dziś słońce Miłości Bożej otoczyło maluczkich strażą świętą i w sercu nauczyciela rozniecilo miłość ku nim, rzadki jednak na katedrze mąż, któryby tak jak Ty, Przezacny Panie, z niezmożoną wytrwałością i z wiernością niestrudzoną przez lat trzydzieści z górą dźwigał to brzemię obowiązku twardego, a kierując ćwierć wieku zakładami naukowymi był zawsze przyjacielem i wytrawnym doradcą podwładnych, ojcem i opiekunem młodzieży, a bogaty w wiedzę, wytrwały i niezmożony w pracy umiał pogodzić energią z łagodnością i nieznał żadnych różnic narodowości, religii lub obrządku, bo zasadą Twą Przezacny Panie: „kochaj bliźniego jak siebie samego,“ a bliźnim jest Ci każdy człowiek.

Słusznie też wieńczą skroń Twoją szlachetną uczniowie Twoi miłości hołdem, a cały zastęp rzec można niepospolity liczbą mężów zajmujących dziś znakomite stanowiska, schyla przed Tobą głowę i oddaje cześć przewodnikowi swemu w latach najniebezpieczniejszych.

Głosem wyborców tego miasta powołany, — mąż zasad niezachwianych, — wierny syn tej ziemi, gente Ruthenus, — natione Polonus, — broniłeś godnie w Sejmie i w Radzie Państwa słusznie nam należących praw.

Wprawdzie Twych zasług nagrodą, Przezacny Panie, może być tylko własne Twe zadowolenie, miłość i wdzięczna pamięć w młodych pokoleniach, które wyszły i wychodzą z pod kierownictwa Twego, Reprezentacya grodu tego jednak celem objawienia Ci, jak ceni wysoko zasługi Twoje, postanowiła uczcić Twój jubileusz i ofiaruje Ci klejnot najkosztowniejszy, jaki posiada, — honorowe obywatelstwo miasta Przemyśla.

Z dumą szlachetną wkładamy w koronę zasług Twoich niespożytych ten klejnot nasz, pewni tego, że Ci miłym będzie ten zaszczyt, gdyż pochodzi od miasta, w którem przebyłeś lata młodości, z któremeś się zrósł i dzielił

Tego rodzaju kobiety przebijają się przez świat same bez niczyjej pomocy, budząc podziw, zwłaszcza u tych mężczyzn, którym tego przymiotu nie dostaje. Takich mężczyzn nie brak jest w świecie, a może jest ich nawet więcej, niż wspomnianych kobiet, to też te otoczone są zwykle rojem, podziwiających je mężczyzn, a pomimo, iż one swym bystrym umysłem, umieją ocenić należycie wartość pochlebstw sypanych im obficie, i nie biorą nigdy na seryo entuzyazmu tych ćmów kręcących się koło światła, to jednak tak się przyzwyczajają do tego podziwienia każdego ich słowa i czynu, tak nabierają zczasem zarozumienia, że tylko tych uważają za swych przyjaciół, którzy bezwzględnie piszą się na ich zdanie. Jeżeli one wymagają tego od mężczyzn, to cóż dopiero od kobiet. Tu już żądanem jest nieograniczone posłuszeństwo i bezwzględne uznanie nieomylności, za cenę których otrzymuje się przyjaźń. Najmniejsze sprzeciwienie zamienia ją jednak w nieprzyjaźń, a nawet otwarte wypowiedzenie wojny, po której pokój wtedy tylko może przyjść do skutku, gdy przeciwniczka pobita odda się na łaskę i niełaskę zwycięzcy, okazując przytem szczerą skruchę.

Znajomość Maryi z Herminą datowała się od szkolnych czasów, gdy obie w jednym były pensyonacie. Hermina starsza wiekiem była niejako mentorką Maryi, a choć ta nie należała do słabych charakterów, nie mogła się jednak oprzeć pewnemu wystąpieniu Herminy, która ją też bardzo rychło zawojowała tak dalece, że Marya ślepo wierzyła w jej przyjaźń z jednej, a doskonałość z drugiej strony. Stosunki przyjaźni, zwłaszcza wyniesionej ze szkoły, nie zrywają się rychło, trwały też one między Herminą i Maryą, pomimo dłuższego nie widzenia, a wyrazem ich był znany nam list Maryi, w którym żądała rady od swej przyjaciółki. Czy była nim i odpowiedź Herminy — nie wiemy, Marya zniszczyła ją nie przeczytawszy, a to pod wrażeniem słów cyganki.

Dziesiąta godzina biła już na miejskim ratuszu, gdy do pokoiku Maryi weszła Walentowa, oznajmiając leżącej jeszcze i wypoczywającej po kilkunastogodzinnej gorączce panience, iż panna Hermina przyjechała i chce się z nią widzieć. Równocześnie prawie wbiegła wysmukła ładna blondynka i z wymuszoną naiwną wesołością podbiegła ku Maryi

Zwyczajem powieściopisarskim należałoby opisać nowoprzybyłą, lecz nie uczynimy tego, cóż bowiem z jej rysopisu nam przyjdzie. Ograniczymy się więc do podania jednego spostrzeżenia, odnoszącego się do Herminy, a mianowicie, iż wyraz jej oczu zmieniał się co chwilę. Gdy spostrzegła, iż jest obserwowana, oczy jej nabierały pewnej łagodności i tej smętności, która tak się sobie pociąga, jak smętna nuta dumki. Gdy natomiast towarzystwo zwracało gdzieindziej uwagę, w oczach ukazywał się połysk gniewliwy zamieniający się powoli w pogardliwy, jak gdyby mówił: nie znacie się, jesteście profani.

— Widziszjak jestem dobrą, skoro natychmiast na twój list nietylko odpisałam, lecz sama przybyłam --szczebiotała Hermina — lecz co tobie jest, że jeszcze leżysz w łóżku? Czy miłość tak cię gwałtownie osłabia; nie dziwiłabym się, gdyby była bez wzajemności. Lecz o tem będziemy później mówić, skoro się rozgoszczę, teraz powiem ci tylko tę wesołą o sobie nowinę, że porzuciłam zawód nauczycielski, oddziedziczywszy po jakimś nieznanym mi nawet krewnym ładny mająteczek. Postanowiłam więc zamieszkać przynajmniej jakiś czas we Lwowie.

Potoku słów nie przerywała Marya, dla której obecność Herminy, tej wczoraj jeszcze tak pożądanej przyjaciółki przykrą była nad wszelki wyraz. Czuła się pociągniętą ku niej, wszak tyle lat były sobie przyjaciółkami, z drugiej strony niedowierzanie zaszczepione w jej sercu słowami cyganki zwalczało przyjazne uczucie.

Spostrzegła Hermina to dziwne zachowanie Maryi, która nie była przecież tak chorą, aby słowa powitania nie mogła z siebie wydobyć

— Cóż to, nie przywitasz się ze mną Maryniu? Co znaczy twoja oziębłość.

— Nie pytaj mnie dziś o to, nie wiem co się ze mną dzieje. Zrób mi łaskę tę, byś mnie dziś zostawiła samą

Zdziwiła się Hermina tem żądaniem i obraziła po części, a tym razem trudno jej byłoby nawet nie przyznać słuszności. Wyszła zatem wkrótce, unosząc z sobą wrażenie, że jej dawna przyjaciółka, jeżeli nie na pewnego zboczenia umysłowego, to przynajmniej jego początki, powstałe skutkiem jakichś nadzwyczajnych zdarzeń. Opiekunka Maryi, która w chwilę później zapytywała o to Herminę, nie dała jej nietylko żadnych wyjaśnień, lecz niejako nawet utwierdziła w tem przekonaniu, że Marya ma rzeczywiście początki choroby umysłowej.

Tymczasem Marya spostrzegła sama, że bez narażenia się na śmieszność nie może pozostać zamkniętą w swoim pokoju i odrzucać oznaki przyjaźni Herminy bez innego do tego powodu, jak skutkiem gadania cyganki. Po dwudniowej nieobecności ukazała się więc znowu w salonie, powitana z radością przez wuja, entuzyastycznie przez Zenona, który według własnego zeznania usychał z tęsknoty, zimno przez hrabinę, a sztywnie przez Herminę.

— Cóż to mościa panno słabą byłaś, zapytał hra-

więcéj smutków, niż radości, a dziś widzisz nas garnących się do Ciebie jako do chluby swej i czcigodnego obywatela swego.

Przemyśl dnia 1 czerwca 1882.

Tu następują podpisy Członków Zwierzchności i Rady gminnej.

Jubilat odpowiedział następująco:

Z wdzięcznością szczerą przyjmuję godność obywatela honorowego królewskiego miasta Przemyśla, i dzień, w którym szanowna reprezentacya tegoż miasta raczyła mi ją nadać, policzę do dni najpiękniejszych życia, gdyż nie mogłem o tem i marzyć, że praca moja drobna i nierozgłośna doczeka się uznania tak zaszczytnego, jakiem jest uznanie wolnych współobywateli. — Będzie to uznanie dla mnie i nadal bodźcem, abym na drodze, po której kroczyłem dotąd, wytrwał przez przeciąg tych chwil nie długich, w których będę mógł tu jeszcze być czynnym w moim zawodzie.

Boże daj, a jest to moje serdeczne życzenie, aby w tem mieście starodawnym Przemyślu, w którem pełnię obowiązki nauczycielskie przez przeszło ćwierć wieku, z którem mię łączą od lat młodości liczne węzły wzmocnione obecnie aktem uroczystym przyjęcia mego do grona jego obywateli, nie brakło nigdy robotników w winnicy szkolnej, którzyby wziąwszy się do pracy z zamiłowaniem i poświęceniem nie szczędzili trudów około religijno-moralnego wychowania i rzetelnego wykształcenia umysłów młodego pokolenia, i tem samem przykładali się skutecznie do dobra tego miasta i dobra ogólnego, i aby szanowna reprezentacya królewskiego miasta Przemyśla, znana w kraju dobrze z swej troskliwości o sprawy wychowania publicznego, miała skutkiem tego często sposobność i słuszne powody do odznaczenia najcenniejszym swoim klejnotem tych z pośród nich, których jako tego godnych wskaże głos wolny niezawisłych obywateli.

w Przemyślu dnia 12. października 1882.

X. Tomasz Polański.

— **Dobroczyńca** nie życzący sobie być wymienionym złożył na ręce moje kwotę 100 zł. na rzecz ubogich miejscowych. — Podając to do publicznej wiadomości składam zarazem Szlachetnemu Dawcy szczere podziękowanie.

Dworski

— **Karol Cysarz** urzędnik I. węgiersko galicyjskiej kolei przeniósł się w d. 11 bm. do wieczności. Zmarły był Czechem z rodu, lecz przez ciąg dłuższego swego pobytu na ziemi polskiej ukochał ją jak swoją ojczyznę. Uczciwy człowiek i pilny urzędnik zjednał on sobie szacunek u swych przełożonych i przyjaźń kolegów, a wyrazem tejże był liczny udział w oddaniu mu ostatniej posługi. Na trumnie złożyli mu koledzy wspaniały wieniec ze stosownym napisem.

— **Koncert** Leopolda Miłaszewskiego, śpiewaka opery, zapowiedziany na 10. bm. odbył się przy niezwykle licznym, jak na Przemyśl, udziale publiczności. Jak wszędzie, tak i u nas, koncerta zazwyczaj nie mają powodzenia, tym razem jednak wbrew tej tradycyi sala ratuszowa była prawie pełną. W obecnym sezonie zimowym koncert ten był pierwszym z rzędu, bierzemy to za dobrą wróżbę na przyszłość, radzibyśmy wnosić stąd, że obojętność publiczności dla produkcyi muzycznych zaczyna się zwolna przełamywać. Pod względem muzycznym koncert wypadł rozmaicie. Oczywiście zaczniemy od koncertanta. Choć starszy to już śpiewak, i choć jak wiadomo głos z wiekiem nie zyskuje na dobroci, jak wino, to jednak przekonał nas, że nietylko jeszcze głos jego silny, ale że cały śpiew jego trzeba nazwać bardzo dobrym, a w romansie z Dinory Majerbeera śpiewak dowiódł nawet, że silnie i z łatwością włada wysokiemi tonami barytonowemi. To też śpiew jego podobał się bardzo, zwłaszcza w mazurze Madejskiego tak, że zmuszony nieustannemi oklaskami koncertant odśpiewał jeszcze jedną nadprogramową pieśń.

Ulubiona nasza amatorka p. W. odśpiewała Ciaffe'ego Kwiatek, Guttfreya walc, i wraz z koncertantem duet z Trubadura Verdi'ego. P. W. której śpiew zawsze i wszędzie podobać się będzie, była tym razem szczególniej dobrze usposobioną, mówiąc wyrazem technicznym, przy głosie, to też wszystkie powyższe numera odśpiewała prześlicznie, wynagradzana nieustannymi oklaskami.

Deklamacya pod względem wygłoszenia była bardzo dobrą, za to jednak pod względem wyboru przedmiotu była bardzo nieszczęśliwą. Wiersz przedśmiertny Szymona Konarskiego nie nadaje się najzupełniej do deklamacyi na publicznym koncercie, gdzie uczęszcza i młodzież. Treść wiersza to bluźnierstwa i to szerokie i motywowane wyszydzenie wszystkiego, co święte i drogie, a jakkolwiek autor kończy ten wybuch rozpaczy refleksyą, to zbyt krótka refleksya łatwo może przejść niespostrzeżoną i niezrozumiałą, a wiersz za posiew wzniecić złe ziarno. Zwracamy uwagę na tę niestósowność wyboru, uważamy to za nasz obowiązek. Programu koncertu dopełniła gra na fortepianie. Kierując się przyjętym zwyczajem o grze nieznanego nam amatora powiemy tylko tyle, że grał na fortepianie i to Caprice Prudenta i fantazyę Laibacha, dwie rzeczy niezbyt trudne i bez wartości, więc też partya fortepianowa była najsłabszą stroną koncertu.

Pośród publiczności zgromadzonej w sali widzieliśmy „Gladyatora" Welońskiego, który po zamknięciu wystawy obrazów, szkiców i rzeźb pozostał w sali aż do koncertu i w ten sposób bez biletu uzyskał nań wstęp. Ale bo też okazał cierpliwość niezwykłą, czekał całych dni dziesięć!

— **Pilność policyi**. W pewnem miasteczku, którego nazwy nie przytoczymy umyślnie, aby każdy sobie dowolnie dobierał miano, ukradziono pewnej pani szal. Zmartwiona biegnie na policyą i melduje urzędnikowi mającemu służbę, co zaszło.

— Tak! ukradli? ha, to przepadło! odpowiada urzędnik

— Ależ Panie, od czegóż policya, żeby niewyśledziła złodziejów?

— Proszę Pani, taki hałas Pani robisz o szal! Temu oto panu skradziono zegarek złoty z łańcuszkiem, a nic nie mówi.

Gdy ta prawdziwa anegdotka obiegała miasteczko, oburzano się na niedołęztwo policyi. Widać jednak, że niesłusznie, bo to przecież nietylko na prowincyi się wydarza, a jeżeli nie tak jowialni są stołeczni urzędnicy, to rzecz sama pozostaje niezmienną. O tem przekonać się można z następującego listu nadesłanego nam, a zatytułowanego;

Miłe wspomnienie z bytności we Lwowie. W dniu 8 b. m. zgubiłem torbę podróżną z drobiazgami. — Zawiadomiwszy o tem c. k. inspekcyę policyi, dowiedziałem się tamże wieczór tegóż dnia iż torba moja znaleziona przez listonosza jest w depozycie u urzędnika pocztowego p. M — Nazajutrz udałem się do urzędu pocztowego celem odebrania zguby, tu jednakże oświadczono mi że torba odesłana już do policyi. — W policyi powiedziano iż dotąd jej nie otrzymano. — To powtarzało się trzy razy, trzy razy powracałem z poczty na policyę i z policyi na pocztę by toż samo usłyszeć, umęczony nareszcie spinałem się po piątrach, prosiłem p. urzędnika w inspekcyi policyi, by raczył torbę z depozytu, którego wyśledzić nie mogę wydobyć, lecz tenże oświadczył mi iż to policyi nie obchodzi. — W takim razie, odparłem, jestem zmuszony udać się o pomoc w tej sprawie do p. Dyrektora. — Pan Dyrektor pana tylko wyśmieje (!) gdyż ma ważniejsze rzeczy do roboty niż zajmować się pańską torbą — była odpowiedź. — Kierowałem już me kroki ku prezydyalnemu biuru, gdy obecny temu dyalogowi p. Millet urzędnik policyjny, ofiarował mi się dobrowolnie towarzyszyć w dalszych peregrynacyach za nieszczęśliwą torbą. — Dzięki temuż znaleźliśmy ją nareszcie w jakiemś *Exoffo-expedit-bureau* pocztowem. Brak czasu (gdyż wędrówki od policyi na pocztę i z powrotem trwały dorożką około trzech godzin) niedozwolił mi już przekonać wspomnionego pana urzędnika iż w opinii, jaką ma o p. Dyrektorze policyi, grubo się myli, może więc tą drogą mi się to uda.

Przemyśl dnia 13 Października 1882

Dr. Tadeusz Dworski.

— **Komary**. Obecnie pojawiły się te krwiożercze owady w takich olbrzymich ilościach, iż w niektórych miejscowościach stają się prawdziwą plagą. Najstarsi ludzie nie pomną takich chmur tych owadów, w jakich się obecnie je napotyka.

— **Widoki z wystawy przemyskiej** wykonane według wybornych fotografij p. Hennera tutejszego fotografa, przyniosło illustrowane pismo warszawskie *Tygodnik illustrowany*. Widoków tych jest dwa, a mianowicie budynek główny i brama wjezdna.

— **Emigracya do Ameryki** przybrała na Węgrzech jak nam ztamtąd donoszą, już tak zastraszające rozmiary, że stała się klęską ekonomiczną wielkich rozmiarów. Są niektóre okolice na przestrzeni od Karpat do Tokaju, gdzie na kilka mil wokół wszyscy ludzie wywędrowali do Ameryki, i pozostali tylko starcy, kaleki i kobiety. Trudność dostania robotnika zwiększyła się tak dalece, że właściciele winnic są w wielkiej obawie czy dostaną dość ludzi do zebrania szczupłego tegorocznego plonu.

Równocześnie donoszą nam, że wino tegoroczne będzie należeć do najgorszych, gdyż skutkiem ciągłych ulew w przeszłym miesiącu wiele gron pleśnieje na krzaku.

— **Z Towarzystwa lekarskiego**. Na posiedzeniu sekcyi przemyskiej tow. lekarzy galicyjskich, które się w dniu 7 b. m. odbyło, uchwalono projekt regulaminów służbowych dla lekarza i weterynarza miejskiego, tudzież zatwierdzono uchwałę komisyi asanacyjnej w sprawie łaźni żydowskiej. Obecny na posiedzeniu gość p. Mańkowski przedłożył okazy komysu swego wyrobu, który wypróbowano i za odpowiedni celom leczniczym uznano. — Dr. Cassina przedstawił chorego z cierpieniem dna oka, ciekawem z powodu braku momentów przyczynowych. — Dr. Orłowski przedstawił chorą z cierpieniem wewnętrznem, zajmującem z powodu niedostatków w odnośnej literaturze. — Dr Dworski streścił świeże poglądy zawartej w dziele Dr. Jaccoud p. t. *La phthisie pulmonaire et sa curabilité*

— **Nowy organ dla spraw polskich** Z początkiem Listopada b. r. zacznie we Wiedniu pod redakcyą p. G. Smólskiego wychodzić nowy tygodnik polityczny w języku niemieckim p. t. „*Reform*" który w szczególności polskim sprawom i interesom będzie poświęcony. Obok „Reform" wychodzić będzie jeszcze jako uzupełnienie tejże literackie pismo „*Slavische Rundschau*", które zamieszczać będzie sprawozdania z ruchu literacko-artystycznego całej Słowiańszczyzny i nadto w celu popularyzowania słowiańskich autorów będzie podawać w przekładzie niemieckim celniejsze utwory tychże. W stósunku do dominującego stanowiska jakie polska literatura pomiędzy literaturami słowiańskiemi zajmuje, będą polscy autorowie stać w tem piśmie na pierwszym planie. Do współpracownictwa zaproszeni są prawie wszyscy znaczniejsi polscy, czescy, serbscy, słoweńscy i bułgarscy pisarze. Nestor naszej współczesnej literatury J. J. Kraszewski przyobiecał „*Reformie*" współpracownictwo podając w liście pisanym do jej redakcyi, że wydawanie takiego pisma w języku niemieckim było od dawna jego „najgorętszem życzeniem" i że dla takiego wydawnictwa Wiedeń „nierównie korzystniejsze przedstawia warunki", aniżeli inne miasta. Z naszej strony potwierdzamy w zupełności słowa czcigodnego jubilata dodając, że potrzeba takiego pisma jest powszechnie uznaną i że nowe pismo zasługuje na najgorętsze poparcie ze strony polskiej publiczności, a to tem bardziej, iż dopiero wówczas może w zupełności zadaniu swemu zadość uczynić. Przedpłata na „*Reform*" wraz z dodatkiem literackim „*Slavische Rundschau*" wynosi z przesyłką pocztową: całorocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.. Można atoli prenumerować osobno „*Reform*" a osobno „*Slavische Rundschau*". Wówczas wynosi przedpłata z przesyłką pocztową na „*Reform*" całorocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., ćwierć rocznie 2 zł., miesięcznie 70 ct., na „*Slavische Rundschau*" całorocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., ćwierćrocznie 2 zł., miesięcznie 70 ct. *Adres* redakcyi i administracyi: *Wien IX. Bezirk Universitätsstrasse 4.*

— **Pogoda** a raczej niepogoda od trzech dni daje nam się dotkliwie uczuwać. Wraz z nowiem we czwartek zmieniło się powietrze, po pięknych prawdziwie jesiennych dniach nastały deszcze, a to nie dobra wróżba, bo deszcz gotów trwać co najmniej do najbliższej zmiany księżyca. Byłoby to dotkliwą klęską dla gospodarzy, bo w przeważnej części jeszcze nie pokończono zasiewów zimowych, kopania ziemniaków, buraków. Ten rok dla gospodarzy bardzo ciężki, tem cięższy, że równocześnie przyszło podwyższenie podatku gruntowego, które w dodatku obliczono najgorzej, a co najgorsza, pomylono się zawsze tylko na niekorzyść opodatkowanych. Zmiana powietrza daje się i w mieście dotkliwie uczuć. Drożyzna odbije się ostatecznie na nas, bo rolnik będzie jadł chleb własny, my go musimy kupić, — zimno, że trzeba w piecach palić, a drzewo drogie, ale na to nie ma rady. Chcemy pomówić o innej niedogodności, jaką dżdżysta pora za sobą przywiodła, bo tej Zwierzchność gminna łatwo i bez kosztów może i powinna zaradzić. Mamy tu na myśli rynny umieszczone przy niektórych domach w sposób taki, że z nadzwyczajnem powodzeniem spełniają na przechodniach funkcyą tuszów. Tusz bardzo przyjemny wśród skwarów letnich, o tej porze jednak nie należy do przyjemności, zwłaszcza dla człowieka ubranego.

Z małymi wyjątkami rynny prawie wszędzie poumieszczane zbyt wysoko, widocznie reflektowano przy ich urządzeniu na podstawianie naczyń do łapania deszczówki, czego po innych miastach na ulicy już dawno czynić nie wolno, bo to tamuje swobodę komunikacyi. Gdzie niegdzie jednak rynny umieszczono tak wysoko, że niskiemu przechodniowi z rynny wprost za kołnierz może się nalać. Na domiar wygody chodniki u nas tak wąskie, że przechodzień nie ma chcąc uniknąć tuszu innej drogi wyjścia, jak zejść w błoto uliczne, tak że chcąc nie chcąc musi skąpać albo obuwie, albo ubranie. Taka wadliwa rynna istnieje nawet w rynku niedopodal magistratu i to w miejscu, gdzie chodnik najwęższy. Prosimy usilnie o usunięcie tej niedogodności, czy to w drodze wykonania ogólnego polecenia, czy przez szczegółowe zarządzenia, które przez podział miasta na sekcye są teraz ułatwione, a prosimy i o pośpiech, bo w obecnej dżdżystej porze ta niedogodność właśnie najdotkliwiej daje się uczuwać.

---

bia uśmiechając się, i nie wiem czy to prawda co mi mówiono, że jakieś wróżby cyganki miały spowodować twą słabość. Nie chcę nawet wierzyć temu, abyś ty dawała posłuch takim rzeczom.

Na twarz Maryi wystąpił rumieniec. Słowa wuja zawstydziły ją wobec siebie samej, lecz zarazem wlały pewną otuchę w serce pełne zwątpienia. Wyparła się więc swej zabobonności i zbliżyła do Herminy, przepraszając ją za przyjęcie jakiego doznała, składając wszystko na karb gorączki

— Czemuż mi nie doniosłaś, iż miałaś gorączkę, byłbym posłał po doktora Stefana.

Imię przyjaciela przywiodło Maryi na pamięć ostatnią z nim rozmowę. Pokraśniała jak wiśnia, a okoliczność ta nie uszła uwagi ani narzeczonego, ani przyjaciółki. Zenon zmarszczył czoło gniewnie, oczy przyjaciółki zdradziły niekłamaną radość. Wszak rumieniec ten był śladem czegoś nieuchwytnego jeszcze, lecz podejrzanego. Hermina do dnia wczorajszego, jak się jej samej zdawało, najserdeczniejsza przyjaciółka, jednem ubliżającem powitaniem zmieniła się we wroga Maryi, a teraz tryumfowała pochwyciwszy coś, czem mogła kiedyś zranić swą nową nieprzyjaciółkę. Zbyt zręczna aby natychmiast się zdradzić, zgrabnie zwróciła rozmowę na inny przedmiot, wypytując się o żonę lekarza. Hrabina ucieszona, iż ma ciekawą słuchaczkę, opowiadała jej szczegółowo zajście doktora z Bazien. Zenon korzystając ze sposobności zabawiał swą narzeczoną rozmową, a przeskakując z przedmiotu na przedmiot skręcił do tego, do którego zdążał, a mianowicie do wymuszenia na Maryi zezwolenia, iżby zaręczyny nazajutrz się odbyły.

Po długich targach zgodziła się Marya na to, iż uroczystość ta nastąpi za tydzień.

(d. c. n.)

L. 11088.

Ogłoszenie!

Ze względu, że prestacya drogowa przez wyższe władze w tutejszej gminie dopiero w roku bieżącym wprowadzoną została i wielu z członków obowiązanych do tejże pomimo licznych obwieszczeń nie ma dotąd jeszcze wiadomości o jej zaprowadzeniu, uwiadamiam wszystkich obowiązanych, że termin wykupna od tejże przedłużam ostatecznie **do dnia 31 października 1882**.

Rzeczą przeto każdej rodziny, która zamyśla korzystać z prawa wykupna od prestacyi drogowej, a która dotychczas przypadającej należytości nie złożyła, będzie, należytość ową do terminu wyżej wymienionego w tutejszym urzędzie tem pewniej złożyć, ileże po upływie tego czasu ściągnięcie w naturze przy robotach drogowych żądanem będzie.

Z Magistratu miasta
Przemyśl dnia 30 września 1882
Dworski.

170

B A Z A R
MARKIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Oprócz różnorodnych wyrobów krajowych utrzymuje na składzie i poleca **w wielkim wyborze,** świeżo zakupione na jesień i zimę:

Materye wełniane i jedwabne

na suknie damskie

również materye do ubierania sukien, materye na płaszcze, do pokrycia futer damskich itp.

Aksamity i ciężkie francuzkie materye jedwabne czarne:

Sicilienne, Armure, Satin double, Ottomane, Satin duchesse, Cheviots, Plusze, Hafty, Damasty, Satin merveilleux itp.

Perkale i Szirtingi

białe

po 16, 19, 22, 30 i 33 ct. łok. pol.

Bazar przyjmuje również zamówienia na suknie damskie i dostarcza w krótkim czasie. 172

Ostrzeżenie!

PRZED ZAGRANICZNEM OSZUKAŃSTWEM!

Ostrzegam P. T. publiczność przed zakupnem ogłaszanych z ogromną zarozumiałością oszukańczych towarów zagranicznych i proszę niebrać tej lichoty za mój czeski wyrób.

Niżej wyszczególnione towary posyłam **pozłacane prawdziwem c. k. złotem dukatowem:**

męski łańcuszek do zegarka 3 zł. 50 ct.
damski „ „ „ 4 „ — „
garnitur szpinek męskich 1 „ 80 „
„ „ damskich 2 „ 20 „
„ składający się z broszki i pary kulczyków najnow. fasonu 3 „ 50 „
branzolety damskie . . . 3 „ — „

pierścionki z prawdziwego 6-ścio karatowego złota z dyamentami Sumairu nie dającymi się od prawdziwych rozróżnić, sztuka po 5, 6, 7, 8, i 9 zł

(Przy zamawianiu pierścionków należy podać szerokość palca za pomocą paska papierowego.)

Wszystko przesyła się za zaliczką pocztową, za poprzedniem nadesłaniem należytości przekazem pocztowym franco.

Pięcioletnia poręka!

Gustaw Schack.
Zakład eksportowy Praga. Vinohrady (Weinberge.) Czechy.

173

Badlauera kapsułki przeciw soliterowi bez smaku usuwają każdego solitera w przeciągu dwóch godzin **niezawodnie i bez niebezpieczeństwa.** Cena tego środka 3 marki. Prospekt gratis.

Badlauera kr. uprzyw. Czerwona apteka w Poznaniu.

D. Löwenthal

w Przemyślu pod Opatrznością.

Poleca swój obfity skład Jubilerskich złotych i srebrnych wyrobów oraz zegarów i zegarków **wiedeńskich** ściennych i kieszonkowych, garnitury złote, kolczyki, pierścienie, łańcuszki, bransolety, medaliony, srebrne tabakierki tulskie, łyżki, łyżeczki itp. Precyoza wszystkie są przez c. k. urząd ponzorowy znaczone.

Także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacye, jakoteż stare srebro i złoto w zamian.

Ma natychmiast bardzo tanio do zbycia: złoty remontoir, który wprzód kosztował 80 zł. a teraz 50 zł; damski remontoir wprzód 60 zł a teraz 35; Srebrny remontoir wprzód 30, a teraz 20 zł. Srebrny ankier Savonet, wprzód 20 zł. a teraz 12 zł. Wiedeński zegar pendełowy z orzechowego drzewa dwojakiej farby bijący całe i pół godziny, wprzód 30 zł. a teraz 21 zł. budzik 6 zł. stołowe noże i widelce 6 par z puderkiem 20 zł. deserowe 15 zł. etc. etc.

OD DAWNYCH LAT ISTNIEJĄCA PIERWSZORZĘDNA

R E S T A U R A C Y A

w hotelu pod 3-ma Koronami w Przemyślu.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności swoją jak najstaranniej urządzoną kuchnię wraz z różnemi doborowemi napojami, a w szczególności: swój **OBFITY SKŁAD NAJDOSKONALSZYCH WIN AUSTRYACKICH, WĘGIERSKICH, FRANCUZKICH, REŃSKICH I STYRYJSKICH** po cenach jak najprzystępniejszych.

Wdzięczny za dotychczasowe liczne odwiedziny poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

pokorny do usług
Stanisław Dienstl
Restaurator.

163

W nowo założonej fabryce

Wyrobów
GLINIANYCH
w Babicach nad Sanem

poleca się Szanownej P. T. Publiczności następujące przedmioty:

Rurki do drenów, Katle, Cegły zwykłe i maszynowe. Dachówki zwykłe i glazurowane, Posadzki, Wazony i różne ozdoby do filarów i bram, ozdoby pojedyncze lub z herbami do klombów, naczynia kuchenne i t. d.

Zamówienia przyjmuje zarząd fabryki w Babicach nad Sanem.

Poczta loco — stacya kolejowa Przemyśl.

148

Najlepsze
PAPIERKI DO CYGARETOW
są
LE HOUBLON
Wyrob francuzki
PRZESTRZEGA się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem „LE HOUBLON" a każda okładka poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.
Cawley & Henry
Propr du Brevet
CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS
Seuls Fabricants brevetés des Marques:
PAPIER ANANAS — Couleur Maïs — Qualité supérieure
LE DRAPEAU NATIONAL — Blanc ou Maïs — Aux Armes de chaque Pays

---

„Świata illustrowanego",

wychodzącego w **Wiedniu**, nakładem **Zygmunta Benzingera**, a pod redakcyą Andrzeja **Odrowąża**, wyszedł właśnie **zeszyt trzydziesty** i zawiera: A) W części literackiej: 1) **Wina i odwet**, powieść z życia społecznego (ciąg dalszy); 2) **Śniada dziewczę**, obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 3) **Na dobrej drodze**, powiastka; prócz tego objaśnienia do rycin, pocztę redakcyi, nowe książki, rozmaitości i łamigłówkę z ukrytym wierszem. — B) W części obrazkowej: 1) **Niewolno! — Wolno!**; 2) **Śliczna owczarka**; 3) **Artysta wiejski**; 4) **Napój miłosny**; 5) Fraszki humorystyczne: **Słodycze małżeńskie.**

Do c. k. liweranta nadwornego wielu udzielnych władców Europy, pana

JANA HOFFA

c. k. radcy komisyjnego, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, we **Wiedniu.**

Fabryka: I. Grabenhof 2.
Skład fabryczny: Graben Bräunerstrasse 8

Urzędowe sprawozdanie lekarskie.

Dr. Seypel starszy lekarz sztabowy.

Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego jest wybornym dyetetycznym środkiem wzmacniającym dla rekonwalescentów z ciężkich chorób, jak również dla piersiowo słabych z powodu swego działania nie podniecającego: również jest ten środek godnym szczególnego zalecenia przy chronicznych cierpieniach żołądka i hemoroidach.

Dzięki Bogu [illegible] tylko Pańskiemu Jana Hoffa piwu [illegible] z ekstraktu słodowego, czekoladzie słodowej i skoncentrowanemu [illegible] życia.

Słowa wypowiedziane przez mnóstwo uzdrowionych.

Podziękowanie.

Od osłabienia zagrażającego życiu uratowana przez Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego.

Gdy ten wyborny wynalazek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego moją matkę, mogę powiedzieć, od śmierci uratował, to mogłem z całym naciskiem przed tutejszą gminą wystąpić i cierpiącym ten środek leczniczy z własnego najlepszego przeświadczenia zalecić. Wieśniakowi, który się uskarżał na cierpienia wątroby, gniecenie w żołądku i częściowe cierpienie płuc i pytał mnie, co właściwie ma robić, poradziłem używanie tego wybornego piwa z ekstraktu słodowego, a on mnie prosił, bym o takowe natychmiast napisał, co też w jego izbie zaraz uskuteczniłem. Proszę WPana przeto przysłać mi jak najspieszniej 26 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 10 paczek pastylek słodowych.

St. Georgen (Ob. Muran.)
Józef Fliess
starszy nauczyciel.

Poniżej 2 zł. nie rozsyła się.

Główny skład w Przemyślu: u M. Kruga, M. Kozłowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach, w Gródku u A. Lippusa. 159

MEDAL ZASŁUGI NA WYSTAWIE PRZEMYSKIEJ W R. 1882.

Teofil Wójcicki

w Przemyślu rynek l. 2. wchód z ulicy szkolnej, poleca Sz. Publ. swoją

P R A C O W N I Ę

i obficie zaopatrzony

SKŁAD OBÓWIA

w najlepszych i najrozmaitszych gatunkach Wszelkie zamówienia wykonuję **szybko.**

Dziękuję za łaskawe dotychczas sowe względy, zasadą moją zawsze będzie i nadal na takowe zasłużyć.

161

Znaczne zniżenie ceny.

K A W Ę

w prost z Hamburga

rozsyła jak wiadomo w najlepszej jakości Karol Fr. Burghardt, Hamburg w workach po 5 kilo z wliczeniem należytości za przewóz i opakowanie za pobraniem pocztowem.

	5 kilo zł. a. w.
Mocca prawdz. arabska, szlachetna .	6.30
Menado wyśmienita w smaku . . .	5.40
Perłowa Ceylon, delikatna i łagodna	5.40
Melange (mięszana) godna szczególnego zalecenia . . .	5.30
Ceylon Plantation, nader smaczna . .	5.—
Java, złotobrunatna, wyśmienita . . .	4.70
Cuba, błękitno-zielona, znakomita . .	4.40
Afryk, Mocca, bardzo dobra i wydatna	3.90
Santos, bardzo dobra i mocna	3.55
Rio, przyjemna i smaczna	3.25
Herbata, w ogromnym wyborze za $\frac{1}{2}$ kilo	od 1 zł. do 6 zł. w.

125

Godne uwagi

Epilepsia
CIERPIENIA KURCZOWE I NERWOWE,

znajdą skuteczną pomoc przez moją metodę. Honorarium dopiero po widocznym skutku. Ordynacja słowna. Setki wyleczonych.

PROF. CH. ALBERT.
Paryż 29. Avenue de Wagram. 114

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.